

## Rocky II a

- *Proszę Pani, my też chcemy dostać żółte pasy!* - Rozległy się głosy od razu na początku kolejnej godziny wychowawczej.

Najwyraźniej ostatnio nauczyli się czegoś nowego.

Już ta pierwsza lekcja przeramowania pomogła im znaleźć niekonwencjonalne podejście do problemów, z którymi stykali się codziennie.

- *A ja nie chcę ich wam dać!* - Odpowiedziałam z teatralną niechęcią.

- *A Sylwia dostała...* - Usłyszałam wyrzuty.

- *Bo Sylwii się należało, a wam nie.* - Udawałam, że nie dam się zbałamucić.

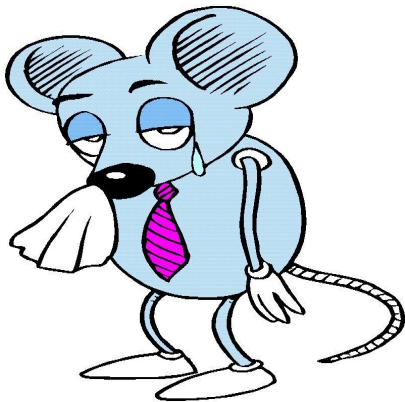
- *A w czym ona jest lepsza od nas?* - Padło w końcu. Tylko na to czekałam!

- *Właśnie w tym, że ona się nie porównuje.*

*Każde z was jest indywidualnością. Porównując się z innymi, zawsze znajdziemy lepszych lub gorszych od siebie. W ten właśnie sposób większość ludzi wpada w pułapkę, którą Niemcy ślicznie nazwali "Sumpf der Mittelmaeszigkeit" - czyli w bagno miernoty. Zrozumieliście? Już samo porównywanie się do drugiego człowieka ogranicza nasze możliwości. Chcemy upodobnić się do innych, aby nie zwracać na siebie uwagi. To jest początek utraty indywidualności. Dlatego nie dam nikomu więcej żółtego pasa... - Zawiesiłam głos, jakby kończąc temat.*



Miny wyraźnie im zrzedły. Moją odmowę odebrały jak porażkę.



- *Życie nie składa się z pasma samych sukcesów.* - Kontynuowałam po kilku sekundach przerwy. - *W życiu trafiają się także niepowodzenia. Przede wszystkim - z nimi trzeba nauczyć się dawać sobie radę. Dlatego nie dam nikomu więcej żółtego pasa, dopóki nie nauczy się przyjmować porażki z pogodą.*

Po chwili zastanowienia ożywili się, jakby zaświtała im iskierka nadziei.

- *To co mamy zrobić, aby dostać żółte pasy?* - Rozległy się głosy z sali.

- *Aby go dostać trzeba...* - zawiesiłam głos, aby dokończyć szeptem - *oddać najpierw, zdobytą już, białą odznakę.*

Jak jeden mąż, natychmiast wszyscy zdjęli swoje krawaty.

- *Ale zanim mi je oddacie, podpiszcie je inicjałami, abym wiedziała do kogo należały.*

Również Sylwia położyła swoją żółtą tasiemkę na mojej ławce.

Zebrałam wszystkie białe wstążki i wsadziłam do metalowego pudełka. Zamknęłam pudełko, włożyłam do szafy i przekręciłam klucz.

- *A ty Sylwia dlaczego zdjęłaś swoją odznakę?* - Zapytałam.

- *Bo ja też chcę się od Pani jeszcze czegoś nauczyć.* - Odpowiedziała. Najwyraźniej dobrze wiedziała co robi. A może tylko przeczuwała?

- *Tak mało znaczą dla was te pasy? Bez zastanowienia jesteście gotowi je oddać? Jestem rozczarowana.* - Udałam zdziwienie. - *W takim razie lepiej będzie, jeśli je zabiorę i przechowam. Może kiedyś docenicie, co wam ofiarowałam i nie będziecie się tak lekko pozbywać swoich trofeum. Jest mi naprawdę przykro.* - Zakończyłam smutno i usiadłam, aby popatrzeć na ich reakcję.

Mój smutek (mimo, że udawany) udzielił się im. Nawet w niektórych oczkach zakręciły się łzy.

Siedzieliśmy w milczeniu.

Przez trzy minuty nikt się nie odezwał, nie poruszył, nawet nie chrząknął.

- *Proszę pani, oddałam pani swoją żółtą wstążeczkę...* - Przerwała Sylwia ciszę.

- *I co, chcesz ją z powrotem? Przecież przed chwilą, tak niewiele dla ciebie znaczyła?*

- Myślałam, że będzie się targować.

- *Nie! Nie chcę tej wstążki. Ona znaczy dla mnie bardzo niewiele. Taką samą mogę sobie kupić w pasmanterii. Mnie nie chodzi o wstążkę.* - Mówiła niepewnie.

- *To o co ci chodzi?*

- *Bo, proszę Pani. Ja czegoś nie rozumiem. Przez ten tydzień wydarzyło się w moim życiu tyle różnych rzeczy.* - Mówiła cicho, zacinając się jakby ze strachem, ale mówiła.

- *Mój brat* - kontynuowała Sylwia - *on mnie zawsze denerwował i ja wtedy płakałam, a on naśmiewał się. A tym razem, gdy znów sobie kpił, patrzyłam na niego i nic mi to nie robiło i on przestał. I tak myślę, że jak będzie znów kpić, to ja i tak nie będę płakać. Ja byłam taka dumna z tej tasiemki, spałam z nią. A teraz? Pani mi to zabiera... Wyobraziłam sobie jak to teraz będzie. Nawet gdybym chciała płakać, to nie umiem, on zaczyna mnie śmieszyć. Ja już nie potrafię być taką beką jak kiedyś. Nawet bez tego żółtego pasa on mnie nie zdenerwuje. To był niezwykły tydzień i tego mi pani nie może odebrać, nawet gdybym chciała to zwrócić...*

- Zakończyła Sylwia składnie, już pewnym głosem.

Usiadła w ławce wyprostowana.

**Wstałam i zaczęłam klaskać.**

Po chwili konsternacji wszyscy bili jej brawo.

- *Nie bez powodu, Sylwia, dałam ci w zeszłym tygodniu żółty pas.* - Powiedziałam, gdy ucichły oklaski. - *Na pewno to nie było ani trochę na wyrost, bo wiedziałam, że zrobisz pożytek z tego czego się nauczyłaś. I nie pomyliłam się! Dziś jestem dumna z ciebie, bo pierwsza zauważyłaś, jaka jest różnica między wstążką, bezwartościowym kawałkiem szmatki, a umiejętnościami. Tasiemkę można zgubić, zniszczyć, ktoś może ją ukraść. **To co potrafisz jest cenniejsze i nikt ci nie jest w stanie tego odebrać.***

Podeszłam do niej i przytuliłam powtarzając:

- **Jestem Sylwia z ciebie dumna, jestem naprawdę dumna.**

- *Wreszcie ktoś jest ze mnie dumny...* - Szepnęła.



**Jak mało potrzeba do szczęścia...**

Warszawa 1999-08-04